

HENRYK BARYCZ

DZIEJOWE ZWIĄZKI POLSKI Z UNIWERSYTETEM KAROLA W PRADZE

(Część druga).

III.

Punktem zwrotnym i przełomowym w rozwijającej się polskiej imigracji naukowej do Pragi były lata 1397—1400, okres odnawiania na innych podstawach Uniwersytetu Krakowskiego. Jeżeli już założenie uniwersytetu w Heidelbergu zabrało Uniwersytetowi Praskiemu z miejsca 10 mistrzów, to w daleko większym stopniu odbiło się ono teraz powodując liczne wyjazdy mistrzów znad Wełtawy do Krakowa. Potwierdza to bystry ówczesny obserwator, słynny historyk Jan Długosz, w słowach: „Zgromadziło się około króla Jagielly (odnowiciela uniwersytetu) wielu doktorów i mężów wybitnych z Czech i praskiego Uniwersytetu, nieledwie kwiat owej szkoły, rdzeń i ozdoba“. Jakkolwiek ten zespół pierwszych profesorów odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego był niemal czysto polski pod względem narodowym, to jednak korzeniami swej wiedzy i wykształcenia tkwił wyłącznie w studium praskim. I to jest wielka, niezaprzeczona rola Uniwersytetu Praskiego jako intelektualnej macierzy uczelni krakowskiej.

Emigracja z Pragi do Krakowa nie stanowiła zjawiska jednorazowego, ale szła kilkoma falami. Pierwsza nastąpiła w 1396/7 r. w związku z przygotowaniem do otwarcia wydziału teologicznego (J. Isner, J. Stěkna, M. Rvačka, M. Wigand). Druga w 1400 r. z utworzeniem pełnego uniwersytetu, trzecia, największa, w latach 1401—1403. Ogółem przybyło do Krakowa w l. 1400—1403 24 mistrzów i doktorów z Pragi dając nowej uczelni, wszystkim jej wydziałom nie tylko pełny zespół ciała nauczającego, ale co więcej — podobne kierunki myślowe, program naukowy i metody. Od 1404 r. grono nauczające nowej uczelni poczyną się uzupełniać siłami własnymi, niemniej jeszcze pierwsza znana

lista profesorów uczelni krakowskiej na 40 osób liczy 25 wychowawców Pragi. Należeli do niej wszyscy trzej profesorowie wydziału teologicznego i podobnie wszyscy trzej profesorowie kanonistyki oraz 19 na 34 mistrzów wydziału artystów. Jeszcze dobitniej występuje to pokrewieństwo z Pragą przy rozpatrywaniu składu władz uniwersyteckich. Otóż w latach 1400—1410 na 11 rektorów 9 było wychowawcami Pragi, na wydziale zaś artystycznym do 1414 r. wszyscy dziekani.

Dalsze, mniejsze już fale odpływu zaznaczają się w latach 1405—1408, później 1413—1416. W ten sposób odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego pociąga za sobą dalsze osłabienie Studium Praskiego przez odciążenie dużej ilości studentów polskich i obcych.

To odciążenie dużej liczby mistrzów i scholarów nie niweczy dobrych stosunków łączących obydwie uczelnie. Przeciwnie, czas jakiś utrzymuje się między nimi wymiana profesorów. Taki np. Elias z Wąwelnicy należy do praskiego wydziału artystów do 1413 r., równocześnie wykładając za urlopem w Uniwersytecie Krakowskim, którego w 1409 r. jest rektorem. Po dawnemu, może tylko w zmniejszonej liczbie, kształci się młodzież polska w uczelni karolińskiej. W pierwszym dziesięcioleciu XV w. uzyskuje w niej na wydziale artystów pierwszy stopień naukowy 15, drugi zaś 4 Polaków; na wydziale prawniczym studiuje ich 15. Rozwijają oni też działalność nauczycielską. Wy-suwa się wśród nich na plan pierwszy ruchliwy magister Aleksy z Piekar, który dotrwał w Pradze do 1419 r. W 1413 r. przybył on do Krakowa, ale po roku pobytu wrócił do Pragi, gdzie przystąpił do studiów lekarskich. Z licznych jego uczniów-współziomków, którzy szczególnie licznie wokół niego się gromadzili, zasługuje na wzmiankę promowany z początkiem 1419 r. na bakałarza Paweł Giżycki, z czasem dzielny biskup płocki. Charakterystyczne są zwłaszcza nawroty starych studentów uczelni karolińskiej do Pragi. Taki Andrzej Wężyk, dominikanin, bakałarz praski artystów z 1397 r., po uzyskaniu mistrzostwa sztuk wyzwolonych w Krakowie wraca do Pragi, by wykładać tu czas jakiś (1408/9). Henryk z Kłobucka, praski mistrz sztuk wyzwolonych z 1403 r., który uczył w Krakowie w 1407 r., a w 1408/9 r. sprawował godność dziekana, nawrócił rychło nad Weltawę, gdzie działał w latach 1410—1415. Pojawiają się też dla dalszych studiów wypromowani w Krakowie bakałarze. Wreszcie podkre-

ścić wypada, że w 1407/8 r. Maciej z Głowaczowa obejmuje jako trzeci z kolei Polak berło rektorskie.

Rzecz znamienna, że wyjście trzech nacji z Pragi w maju 1409 nie spowodowało bynajmniej w studiach polskich nad Wełtawą większego kryzysu czy nagłej przerwy, jakkolwiek liczba członków nacji polskiej spadła wówczas niżej połowy po wywędrowaniu należących do niej Niemców i elementów zgermanizowanych. Przeciwnie, studia te toczą się dalej spokojnie. W ostatnim kwartale tegoż ciężarnego roku 1409 promują się na bakałarzy: Jarosław Kowalski, Maciej z Poznania i Paweł z Raciaża, którzy następnie otwierają normalny kurs wykładów. W roku następnym przybył do Pragi i uzyskał przyjęcie do wydziału artystów Jan Orient, bakałarz krakowski, niebawem (1412) posunięty na stopień licencjata. W latach 1411—1415 dochodzą do skutku promocje bakałarskie Grzegorza z Polski (1411), Mikołaja z Kalisza, Mikołaja z Poznania, Jakuba z Cieciszowa, Stanisława z Nidic i Stanisława z Rudic (1412), Jana z Olkusza, Piotra z Warszawy i Piotra ze Środy (1413), Wawrzyńca z Szamotuł (1414) itd. O intensywnym kształceniu się ich świadczą przepisywane w tym czasie kodeksy Bartłomieja z Welatowa, kleryka diecezji gnieźnieńskiej (1412—1413), Marcina z Kluczowa (1415).

Znacznie mniej studiujących Polaków spotykamy w wydziale prawniczym: w 1410 r. wpisał się Andrzej Peregrini z Zakroczyimia oraz Jan, krakowski mistrz sztuk wyzwolonych i kanonik przemyski, w 1414 r. jedna z najciekawszych umysłowości Polski XV w., Sędziwoj z Czechła, były scholar Uniwersytetu Krakowskiego (1402). Ale ten charakterystyczny ubytek w studiach prawniczych spowodowany był czym innym, mianowicie niezbyt wysokim poziomem naukowym wydziału prawa, powodując już przedtem odpływ zdolniejszych i żądnych większej wiedzy jednostek do uniwersytetów włoskich (Piotr z Kobyлина, Andrzej Łaskarz, Paweł Włodkowiec). Dopiero rosnąca burza husycka, a niebawem zawieszenie Studium Praskiego przynosi od 1414—1415 r. coraz bardziej uwidoczniający się odwrót Polaków z Pragi. Niemniej mimo wszystko istnieją jednostki, które utrzymują się tutaj dalej na studiach, i to z wiedzą naczelnych władz duchownych w Polsce, jak np. wspomniany bakałarz Stanisław, bliski domownik arcybiskupa M. Trąby, czy działający na wydziale artystów do 1419 r., tj. do definitywnego rozproszenia się uniwersytetu profesor Aleksy z Piekar. Fakty te niezbiecnie obalają zakorzeniony w nauce pogląd o rzekomym zszodalityzowaniu

się przez młodzież polską z secesją urządzoną przez trzy nacje w 1409 r. i o opuszczeniu przez nią wówczas studium praskiego.

Korektury wymaga również drugi pogląd o wrogim ustosunkowaniu się Uniwersytetu Krakowskiego do ruchu husyckiego. Głęboki ferment religijny, jaki ogarniał coraz szerszymi kręgami Uniwersytet Praski od końca XIV w., nie mógł pozostać bez śladu na studiujących tam sčholarach polskich. Podnieśliśmy juź poprzednio duże zainteresowanie przybyszów polskich literaturą kaznodziejsko-ludową oraz reformatorską: K. Waldhausena, a przede wszystkim głębokiego mistyka-ascety, poprzednika Husa, Miliča z Kromieryža. Wiadomo teź, że naleźący do nacji polskiej studenci ślascy stykali się bezpořrednio z obu ogniskami nowego ruchu religijnego: kořciolęm św. Gawła, gdzie działał K. z Waldhausen, oraz fundacją jerozolimską, głównym terenem działalności Miliča. Z przeprowadzonej w 1380 r. wizytacji schroniska studenckiego ufundowanego przez Annę, wdowę po piekarzu Bernardzie, dowiadujemy się, że mieszkający w nim Jan z Jeleniej Góry, studiujący teologię od lat dziesięciu, był uczniem i serwitorem Miliča. Ciřnienie rosnącego napięcia religijnego obejmuje także studentów polskich, np. Mikołaja Winta z Krakowa, którego jego kolega i towarzysz studiów, Paweł Tolan, próbuje sprowadzić na drogę cnotliwego życia i prawdziwej poboźności.

Wspólne koleżeństwo w studiach i pracy nauczycielskiej zeknęło poza tym szereg Polaków z przyszłymi przywódcami ruchu husyckiego. W 1398 r. zasiadł do egzaminu bakałarskiego wspólnie ze spalonym później w Konstancji towarzyszem Husa Hieronimem z Pragi Mikołaj Kozłowski, jeden z czołowych z czasem profesorów teologii w Krakowie. Wraz z innymi współrodakami (Andrzejem z Kokorzyna i Pelką z Wiřlicy) zdawał on pod J. Husem egzamin magisterski. Pod nim teź zdobył mistrzostwo sztuk wyzwolonych późniejszy biskup wileński Maciej z Wilna. W 1401 r. kolegował z Husem przy egzaminach bakałarskich Jakub z Krakowa. Hieronim z Pragi odwiedził w 1413 r. Kraków wywołując rychło swoimi wystąpieniami, zwłaszcza subtelnym ujmowaniem filozoficznym kwestii teologicznych duży ferment w oddolnych warstwach ludu krakowskiego.

Niewątpliwie kontakty natury osobistej i literacko-naukowej pozwoliły bawiącym nad Weltawą Polakom wcześnie zapoznać się z istotą i objawami nowego ruchu religijnego, niemniej na negatywne ustosunkowanie się do niego w zasadzie wpływu

większego nie miały. Zdecydowało o tej postawie co innego, mianowicie agitacja antyhusycka, jaką rozwinęli w Uniwersytecie Krakowskim przybywający z Pragi uczeni czescy. Oni byli głównym źródłem nastrojów antyhusyckich w Krakowie, z ich kół wyszły też wcześniej próby zwalczające wiklefizm. W tym celu odbył podróż do Pragi w 1404/5 r. J. Stěkna, by zetrzeć się z wiklefiickimi poglądami Stanisława ze Znojma. Dużą rolę w antyhusyckim nastawieniu Uniwersytetu Krakowskiego odegrał też inny Czech, Piotr Brandys, wykładający w Pradze (do 1401 r.), następnie w Krakowie, gdzie w 1404 r. pełnił godność dziekana artystów. W 1408 r. wrócił do Pragi, studiując tu prawo i równocześnie wykładając na wydziale artystów. Jako dziekan tego wydziału w 1410 r. oddał on przedłożony przez Husa program dorocznej uroczystej dysputacji (quodlibet) do oceny arcybiskupowi praskiemu Zbynkowi, powodując w następstwie wydanie zakazu dysputacji wedle niego. Wróciwszy do Polski Brandys działał jako profesor wydziału artystycznego (był jego dziekanem w 1414 i 1422 r.) oraz bakałarz teologii. Nieprzejednaną postawą wobec husytyzmu odznaczali się też inni emigranci: M. Rvačka, Stefan Paleč i in.

Na tle tej niewątpliwie inspirowanej i prowadzonej przez emigrantów czeskich agitacji antyhusyckiej jakże korzystnie i dodatnio wybija się na soborze w Konstancji jedyne w obronie Husa wystąpienie nienazwanego przez kronikarzy Polaka, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa profesora teologii uczelni krakowskiej, Łukasza z Wielkiego Koźmina, ucznia Bartłomieja z Jasła i J. Stěkny.

Obok pogłębienia nurtu pobożności oraz dążeń do reformy Kościoła i naprawy istniejącego zła ruch husycki odbił się wśród scholarów polskich także pewnym zainteresowaniem i zwrotem do języka ojczystego. To zrozumienie doniosłości języka narodowego wynoszono — jak wskazują wyraźne ślady — już ze studiów w Pradze. Śledzić je można nie tylko w glosach, jakimi przetykano utwory Husa czy Miliča, ale i w drobnych utworach religijnych powstałych w języku polskim. Szczególnie silnie pod tym względem zaznaczył się wpływ Husa na Andrzeja z Gostynia. Hus był egzaminatorem Andrzeja w komisji dla magistrantów w 1402 r. Andrzej zostawszy w Czechach, gdzie otrzymał probostwo w Hradečynie, przejął się kierunkiem narodowym husytyzmu w liturgii i w związku z tym wygłaszał kazania polskie do ludu. Rękopis z nimi wypożyczył on następnie dożywotnio

swemu współrodakowi Zacheuszowi, po jego ewentualnym zgo-
nie przeznaczając go kapłanowi „dicto Zavilii etiam Polono“,
plebanowi w Třebuchowicach i we Dworze.

IV.

Burza husycka, która wplątała państwo czeskie w wir długo-
letnich wyniszczających wojen, odbiła się szybko ujemnie na
studiach polskich w Pradze. Bo jakkolwiek wpływ i znaczenie in-
telektualne Uniwersytetu Praskiego skończyło się właściwie z od-
nowieniem wszechnicy krakowskiej w 1400 r., przecież zostawało
wiele wspólnych nici opartych na żywej tradycji współpracy
kulturalnej. Ale im więcej bladła i zachodziła gwiazda Uniwer-
sytetu Praskiego, tym węzły te stawały się luźniejsze, oddziały-
wanie umysłowe słabsze, przyjazdy z Polski rzadsze. Niemniej
— trzeba to podnieść z naciskiem — studia te, choć mocno osła-
bione, zdołały przetrwać mimo mnożących się z czasem zakazów
ze strony biskupów i kapituł polskich oraz papieży (zarządzenie
papieża Pawła II z 1469 r. zabraniające przyjmowania na Uniwer-
sytecie Praskim stopni naukowych) oraz trudności w uzyskiwaniu
po nich stanowisk kościelnych w kraju najbardziej krytyczną
epokę w dziejach uczelni karolińskiej. Trzeba stwierdzić, że
w tych latach twardych i ciężkich dla Czech nieliczna grupa pol-
skich studentów stanowi najbardziej oddany Uniwersytetowi
Praskiemu zespół. Przeważnie osiadają oni na stałe w Czechach:
tu znajdują warsztat pracy, dochodzą do najwyższych godności
uniwersyteckich i tu też znajdują po trudach życia wieczny od-
poczynek.

Już w latach dwudziestych XV w. spotykamy się z nimi. Za-
glębia się w problemy teologiczne i wczytuje w pisma mistyków,
może także autorów husyckich, Maciej z Radziejowa na Kujawach
„dictus Loszŷ“ (1427), w cztery lata później (1431/2) oddaje
się gorliwie studiom filozoficznym Mikołaj z Łęgu, inaczej zwany
Mikołajem z Polski, dusza pobożna, skoro zaznaczy, że okresu
adwentu 1431 r. z powodu licznych zajęć i przeszkód nie mógł
należycie wyzyskać na odprawienie pokuty. Najbardziej wybitne
okazały się spośród nich dwie postaci: Marcin z Łęczycy i Sta-
nisław z Gniezna.

Jakie losy rzuciły obydwóch tych polskich uczonych do złotej
Pragi, nie wiemy. Marcina spotykamy po raz pierwszy z począt-
kiem 1428 r. Łączył on wówczas studia uniwersyteckie ze stano-
wiskiem kierownika jednej ze szkół parafialnych. Niezmiernie

pracowity pozostawił on z tego pierwszego okresu swej działalności nauczycielskiej kilka komentarzy do objaśnianych przez siebie dzieł oraz notatek i streszczeń wykładów, w tym także z dziedziny astronomii stanowiącej do zgonu najulubieńszą jego dyscyplinę naukową. Rzecz znamienna, że niektóre z tych repetytoriów i skrótów były używane długo w wieku XV w szkołach praskich. Zamiłowany i kochający uczniów pedagog przygarnął on, być może, i wsparł młodszego od siebie współziomka, Stanisława z Gniezna, który pojawia się w otoczeniu Marcina w latach 1430—1432. Uzyskawszy w 1432 r. bakalaureat sztuk wyzwolonych, rozpoczął Marcin zaraz wykłady w kolegium nazareńskim. W roku następnym dopuszczony — jako pierwszy z siedmiu kandydatów — do magisterium, otrzymał je z rąk mistrza Jana z Přebramu. Odtąd potoczyła się wartko jego kariera uniwersytecka. Wybrany w kwietniu 1445 r. dziekanem wydziału artystów, pełnił to stanowisko z wielkim pożytkiem dla fakultetu, a także dla swoich rodaków, pracując nad wzmocnieniem węzłów polsko-czeskich. Nie tylko bowiem doprowadził za swego urzędowania do promocji swego pupila, Stanisława z Gniezna, na mistrza sztuk wyzwolonych, ale co ważniejsza — przeprowadził włączenie do wydziału wschodzącej gwiazdy naukowej Uniwersytetu Krakowskiego, Marcina Króla z Przemyśla (18 listopada 1445), rychło twórcę krakowskiej szkoły matematycznej. Jakkolwiek nie doszło do pozostania na stałe M. Króla w Pradze, niemniej zasługą Marcina z Łęczycy pozostanie wprowadzenie go w poczet profesorów uczelni Karola. Opieka roztaczana przez Marcina z Łęczycy nad studiującymi w Uniwersytecie Praskim rodakami była zjawiskiem stałym. Niemal wszyscy promujący się w tym czasie Polacy w Pradze uzyskują stopień naukowy w czasie zasiadania Marcina z Łęczycy w komisjach egzaminacyjnych (Wojciech z Szurkowa 1457, Jan z Opoczna 1461, Stanisław z Kościana 1462, wszyscy bakałarze).

W 1455/6 za wszystkie położone trudy dla dobra i rozwoju uczelni praskiej spotkał Marcina — czwartego z kolei Polaka, ale pierwszego z tytułu pracy nauczycielskiej — zaszczytny wybór na rektora uniwersytetu. Niebawem poświęcił się studiom lekarskim i — jak się zdaje — wykładał ten przedmiot z wybitnym nastawieniem w kierunku astrologicznego wieszczbiarstwa. Jako uczonego, Marcin z Łęczycy zażywał wielkiej sławy i powagi, toteż gdy w 1464 r. powstała „*praegravis dissentio*“, która ogarnęła szerokie koła społeczeństwa praskiego w sprawie liczenia

tygodni wielkopostnych, wówczas na zwołanym w tym celu specjalnym zebraniu uniwersytetu nasz Marcin sprawę rozstrzygnął. Owocem niezmiernie pracowitości Marcina z Łęczycy był szereg komentarzy i wykładów, głównie z dziedziny filozofii, m. i. z zakresu wieszczbiarstwa astrologicznego zachował się prognostyk z przepowiedniami na rok 1455 sporządzony dla Ulryka Rosenberga.

Pracowitością i uporem, z jakim przebiegał się do źródeł wiedzy, przypomina Marcina z Łęczycy jego uczeń Stanisław z Gniezna. W Pradze spotykamy go w 1429 r. przepisującego ówczesne kompendia szkolne. W 1431 r. sporządził już własny podręcznik z zakresu teorii muzyki i śpiewu („Tractatus de simpliciter cantu”), który dla celów mnemotechnicznych częściowo napisał wierszem („versus de neumarum signis, quibus auctor utitur”). Skomponował go z różnych autorów „multo labore diligenti studio ac vigili cura”. Po uzyskaniu mistrzostwa sztuk wyzwolonych (1446) szybko torował sobie zdolnościami i pilnością drogę do kariery w uniwersytecie. Jakkolwiek do takiego wpływu i znaczenia jak Marcin z Łęczycy nie doszedł. Wielekroć powoływano go do komisji egzaminacyjnych dla bakałarzy i magistrantów, a w kwietniu 1448 r. zdobył już godność dziekana. W 1458 r. spotykamy go po raz ostatni w charakterze egzaminatora w fakultecie artystów. Został po nim do dziś szereg traktatów oraz własnoręcznie przepisywanych komentarzy św. Tomasza z Akwinu i innych pisarzy do wszystkich niemal pism Arystotelesa. Wykładał częściowo w kolegium Karola, częściowo zaś w kolegium Królowej Jadwigi.

Obok tych dwóch wybitnych osobistości, które zapisały się w dziejach Uniwersytetu Praskiego, zjawia się w tym czasie również nieco pomniejszych figur. Należał do nich mistrz Wincenty z Karczowa, typ wędrownego nauczyciela, krążący między Polską a Pragą. Przyjęty w styczniu 1460 r. do fakultetu artystów pod warunkiem bezpłatnego wykładania przez dwa lata, nie dotrzymał zobowiązania, lecz wrócił do Polski. Niebawem zjawia się po raz drugi i działa czas jakiś jako nauczyciel akademicki (1462/3). Normalne studia przeszli i osiągnęli stopnie naukowe na tymże wydziale: Jan z Opoczna, mistrz z 1465 r., Andrzej Polak z Pobiedziszca, bakałarz (1467), Stanisław z Kościana, mistrz 1467. Ostatni poświęcił się rychło studiom teologicznym w skali dość wówczas szerokiej i rzadko spotykanej. Jako „hospes domu nationis Bohemice” objaśniał w nim nie

tylko oficjalne księgi P. Lombarda, ale także pisma ojców Kościół.

W 1480—81 r. zwiedził przelotnie Pragę w swej podróży naukowej młody mistrz Uniwersytetu Krakowskiego, późniejszy historyk i geograf polski Maciej z Miechowa. Stolica Czech zapisała się mocno w jego pamięci. Jeszcze po latach w swym znanym dziele „De duabus Sarmatiis Asiana et Europiana” (1517) porówna jej obszar do Florencji, równocześnie jednak polemizując z poglądem, jakoby obwód jej wynosił trzy dni drogi, co — jak stwierdzał — „fabula est”. Pewne ślady zdają się wskazywać na wpływ naukowy Miechowity w zakresie medycyny również w Uniwersytecie Praskim.

Losy dziejowe zmieniły ostatecznie w drugiej połowie XV w. rolę i znaczenie dwu sąsiedzkich, wspierających się dotąd wszechnic. Miejsce upadającej powagi naukowej Pragi zajmuje Kraków, który wchłania też coraz większą ilość studentów z królestwa czeskiego. Gdy w latach 1400—1432 wpisało się ich do metryki krakowskiej tylko 47, to w latach 1433—1510 aż 707, tworząc 4% ogólnej frekwencji.

W tej utrzymującej się przez cały XV w. fali przyjazdów do Krakowa obok postaci normalnych zjawiały się także dziwne, nieraz wykolejone osobistości. Wystarczy przypomnieć postać mistrza Henryka Czecha, który ze szczytu znaczenia u dworu jako nadworny astrolog i lekarz dworu króla Władysława Jagielly w latach 1424—1427, spadł rychło na dno niedoli życia. Nie pomogło odprysiężenie się hereżji (w 1428 r.). Oskarżony powtórnie o propagandę husytyzmu, przechowywanie ksiąg zakazanych i uprawianie praktyk czarodziejskich, skazany został przez krakowski sąd biskupi na dożywotnie więzienie. Inny charakter przedstawiał Paweł Krawar, paryski mistrz sztuk wyzwolonych i bakałarz medycyny, który w 1432 r. próbował dostać się w otoczenie króla polskiego i omotać go jakąś niezawodną receptą, mającą zapewnić światu i Polsce erę wiecznego pokoju.

Typ człowieka niespokojnego, wiecznie czegoś poszukującego, stale skłóconego ze środowiskiem, w którym przyszło mu przebywać, przedstawiał Paweł z Pragi, doktor filozofii i medycyny. W poszukiwaniu wiedzy przeszedł przez uniwersytet wiedeński, padewski i boloński. Niedoszły kandydat do tiary biskupiej, rzucił profesurę w Pradze i w 1451 r. przeniósł się do Krakowa. Nie znalazł tu szczęścia. Za drugim pobylem (w 1453 r.), mimo że prześladowany był przez kalikstynów, dostał się do więzienia bi-

skupiego. Paweł zostawił szereg dzieł z rozmaitych dziedzin wiedzy pisanych po łacinie i po czesku. Jedno z nich obejmujące encyklopedię ówczesnych nauk filozoficznych pt. „Viginti artium liber“ uchodziło przez długi czas w Polsce za księgę znanego czarodzieja polskiego Twardowskiego. Obok tych dziwacznych postaci spotykamy może mniej efektowne i rzucające się w oczy, za to solidnie pracujące, jak np. Maciej Czech z Tynu, który przez Norymbergę i Frankfurt (1427) trafił w 1430 r. do Krakowa, gdzie zajmował się astronomią. Takich postaci pilnie przykładających się do nauki znajdziemy więcej.

V.

Postępujący rozkład naukowy Uniwersytetu Praskiego w ciągu XVI wieku przynosi dalsze całkowite rozluźnienie stosunków Polski z uczelnią praską. Uwidocznia się ono zwłaszcza w promocjach, bardzo nielicznych, ograniczonych przeważnie do stopnia pierwszego, bakalaureatu sztuk wyzwolonych (Jan z Warty 1558. Jan z Secemina, Jan z Brzezin 1562—1564). Przelotnie przewija się pod koniec wieku przez uniwersytet „studiorum causa vel morum comparandorum gratia“, pisarz hagiograficzny. Przeclaw Mojecki oraz Paweł Piasecki, późniejszy biskup przemyski i historyk panowania Zygmunta III Wazy.

Założenie w 1562 r. przy poparciu Habsburgów kolegium jezuickiego w Pradze przy kościele św. Klemensa i następnie przetworzenie go na dwuwydziałową akademię podcina do reszty studia polskie w uczelni Karola. Wzrastający prąd kontrreformacji katolickiej w Polsce kieruje powoli młodzież polską do akademii klementyńskiej. Przybywało jej tu zrazu niewiele. Przez ostatnie ćwierćwiecze XVI w. liczba jej z rdzennej Polski nie przekracza chyba 25 osób. Powiększy się ona znacznie, gdy doliczymy do niej jeszcze studentów pochodzących z Prus Królewskich (tzw. „Pruteni“), przeważnie wychowanców kolegium jezuickiego w Braniewie (Brunsberg) oraz wielki zastęp młodzieży ze Śląska; dość powiedzieć, że w samym roku 1597/8 na wpisanych 22 studentów znajdowało się 13 Ślązaków, w części niewątpliwie narodowości polskiej, jak o tym świadczą imiona i nazwiska, lub też ulegających wpływowi polskiemu (np. rodzina Waiskopfów z Nisy). Zwłaszcza jeśli chodzi o Górny Śląsk, zasługi Klementyny mimo jej jednostronnego wyznaniowego charakteru są pod względem oświatowym niewątpliwie duże.

Ciekawy był skład terytorialny i socjalny tych pierwszych studentów polskich Klementyny, który otwiera szlacheckie nazwisko Krzysztofa Sobiekurskiego (29 października 1575). Przeważająca ich większość była stanu mieszczańskiego, a nawet chłopskiego. Młodzieży szlacheckiej, zwłaszcza z możniejszych rodów było niewiele (Wacław Rozrażewski, zresztą urodzony w Czechach 1597). Jeśli chodzi o skład terytorialny, to w przeciwieństwie do XV w. wysuwa się na plan pierwszy Małopolska, w szczególności okolice podkarpackie. Małe i niepozorne miasteczko Biecz dało Klementynie do 1600 r. pięciu uczniów. Spotykamy i bardziej egzotycznych studentów, przybyszów z Wilna, a nawet z dalekiego Połocka (Bazyli Kamiński 1597). Pod względem zakresu nauki większość uczęszczała do niższych klas kolegium, zwłaszcza do klasy poetyki. Mistrzostwo sztuk wyzwolonych zdobyło do 1600 r. tylko trzech (Krzysztof Spotecus z Zagorowa 1582, Teofil Krystek z Biecza 1585, następnie profesor Klementyny, Stanisław Brzeski 1587). Byli to prawdopodobnie kandydaci do zakonu, stąd studia ich rozwijają się gładko, a odstęp od uzyskania bakalaureatu do mistrzostwa trwa nie więcej niż rok.

Pierwsze ćwierćwiecze XVII w. nie przynosi większej zmiany ani w składzie społecznym ani terytorialnym polskich studentów Klementyny. W latach 1600—1624 przewinęło się ich ogółem 19, w większości pochodzenia mieszczańskiego. Przelotnie pojawiali się czasem nadto wędrowni studenci zebrzący. W 1605 r. przeprowadzili np. kwestę na terenie Uniwersytetu Praskiego na podstawie listu uwierzytelniającego rektora Akademii Paryskiej dwaj studenci polscy: Stanisław Muchiński i Stefan Malinkowski (?).

Połączenie Akademii Klementyńskiej ze starą uczelnią Karola po Białej Górze (1623) nie odbiło się jakimkolwiek ożywieniem w przyjazdach polskich na studia do Pragi. Wręcz przeciwnie, widać unikanie germanizowanych Czech i ich nowej, oddanej w ręce jezuitów szkoły.

Na chwilę tylko w połowie tego wieku zdołał skupić dookoła siebie kilkunastu studentów polskich w tragicznym dla Polski okresie „potopu“ szwedzkiego (1655) mistrz Bohuslav Balbin, jeden z pierwszych orędowników idei słowiańskiej i gorący polonofil, uczony dużej miary. Wychowaniec i oddany uczeń wybitnego jezuitę polskiego Mikołaja z Łęczycy Balbin znał prawdopodobnie nie tylko język polski, ale dobrze dawną i współczesną literaturę polską (J. Kochanowski, M. Sarbiewski), zwłaszcza wysoko cenił historiografię polską, której metody (kierunek heral-

dyczno-genealogicznych badań B. Paprockiego) przejął. Swym sympatiom propolskim, uwielbieniu dla instytucji wolnościowych i ustroju politycznego Polski dawał silny wyraz, podobnie jak ubolewaniu i żalowi z powodu klęsk, jakie spadały na bratni naród.

Promocje studentów polskich należą dalej do wielkich rzadkości (1673 r. Ormianin Jan Auxentius Owaniszowic z Zamościa i Stefan Józef Jakubowski z Częstochowy, promowani na bakałarzy 1673 r.). Ale tradycja sławy naukowej dawnej uczelni praskiej trwa jeszcze w społeczeństwie polskim. Wyrazi ją m. i. Wacław Potocki, epik życia szlacheckiego drugiej połowy XVII w.:

Toż z siebie szlachta polska czyni pośmiewisko,
Kiedy włócząc po cudzych ziemiach z kosztem szuka,
Jakby nie taż w Krakowie, co w Pradze nauka...

Na chwilę w połowie XVIII w. zajaśniał Uniwersytet Praski blaskiem naukowym dla Polski dążącej do wydobycia się z ciemnoty i zastoju umysłowego, w jakim pogrążyły ją czasy saskie. W tym ruchu odrodzeniowym Praga odegrała pozycję niewielką, ale istotną, dając kilku jezuitom polskim, przyszłym przodownikom nowego, na podstawach filozofii oświecenia opartego życia kulturalnego w Polsce, wykształcenie w zakresie nauk ścisłych. Zdobywają je oni w latach 1750—1760 pod Janem Jünglingiem, Jakubem Heinischem, a przede wszystkim astronomem Józefem Steplingiem. Kształcą się w Pradze wówczas Tomasz Siekierzyński (1750), profesor Akademii Lwowskiej, w 1753 r. Tomasz Żebrowski, inicjator nauczania fizyki w Akademii Wileńskiej i twórca tamże obserwatorium astronomicznego, którego plany przesyłał Steplingowi do zatwierdzenia, jego następca na katedrze Marcin Poczobut Odlanicki, Kazimierz Naruszewicz, Jan Bohomolec.

VI.

Przerwane obopólnymi klęskami i nieszczęściami narodowymi stosunki naukowo-universyteckie z trudem zaczynają się odbudowywać w pierwszej połowie XIX w. Nie sprzyjają im istniejące warunki polityczne. Polska rozdarta zostaje kordonami zaborów; z drugiej strony zgermanizowany reformami józefińskimi Uniwersytet Praski nie może stanowić atrakcji dla uczonych czy uczącej się młodzieży polskiej. Toteż współpraca umysłowa obu

narodów nawiązuje się i rozkwita z dala od oficjalnej nauki uniwersyteckiej, na głębszym uczuciowym podłożu wzajemności słowiańskiej. Pionierzy nowożytnej humanistyki polskiej wcześniej zdają sobie sprawę z konieczności nawiązania stosunków z rozkwitającymi badaniami nad językiem i literaturą czeską i słowiańską w Czechach. Od 1810 r. pojawiają się raz po raz plany stworzenia organizacji naukowej słowiańskiej dla pielegnowania studiów slawistycznych. W tym roku rzuca Jerzy Samuel Bandtkie myśl założenia towarzystwa naukowego polsko-czesko-śląskiego. Podobne, szerzej tylko ujęte projekty utworzenia towarzystwa polsko-słowiańskiego snują niezależnie od siebie uczony językoznawca Jerzy Bogumił Linde oraz kurator Uniwersytetu Wileńskiego ks. Adam Czartoryski. Z projektem powołania do życia instytutu słowiańskiego przy Uniwersytecie Krakowskim występuje w 1814 r. A. Horodyski. W bardziej skonkretyzowanych planach utworzenia pierwszych katedr slawistycznych w ówczesnych uniwersytetach polskich w Warszawie i Wilnie Praga odgrywa ważną pozycję jako ośrodek badań slawistycznych, do którego peregrynują pierwsi przygotowujący się do objęcia katedr slawiści polscy (M. Bobrowski 1819, K. Brodziński 1824, A. Kucharski).

Ważniejszym jeszcze bodaj czynnikiem w odbudowie studiów polskich w Uniwersytecie Praskim było dokonywane się samorzutnie na tle ideowym zbliżenie młodzieży uniwersyteckiej obu narodów. Było ono poniekąd nakazem dziejowym jej najlepszych i najbardziej czujących i myślących narodowo jednostek. Mimo biegunowo odmiennej różnicy w dążeniach łączy obydwie grupy przekonanie o konieczności ratowania własnego narodu, u Czechów na drodze systematycznej pracy organicznej, u Polaków przez czyn rewolucyjny. Próbuje wejść w kontakt umysłowy z Polską u schyłku kończącej się epopei napoleońskiej kierowana przez W. Hanke organizacja grupy młodzieży czeskiej Uniwersytetu Praskiego, organizacja nieliczna, luźna, o szczupłym programie samokształceniowym w języku ojczystym i w rzeczach słowiańskich. I na odwrót istniejące przy Uniwersytecie Wileńskim towarzystwo filomatów, które odegrało tak doniosłą rolę w odrodzeniu moralnym i umysłowym narodu polskiego, skieruje baczną uwagę na tę pracę i poczynania kolegów czeskich. W tym celu odwiedzi we wrześniu 1822 r. Pragę filomata Franciszek Malewski, przyjaciel A. Mickiewicza, który w swym sprawozdaniu przesłanym do Wilna podkreśli następnie znaczenie i doniosłość

szlachetnych usiłowań młodzieży czeskiej: „Do nas należy te usiłowania i tę garstkę wskrzesicieli Czechów utrzymać w ich dalszym zapale“. Nic dziwnego, że to nawiązanie łączności z młodzieżą czeską stanie się jednym z głównych punktów dochodzeń w głośnym procesie filomatów w Wilnie.

Raz nawiązany nurt między młodzieżą obu narodów mimo represji policyjnych oraz surowych zakazów nie daje się zdławić. Jeśli trudno ustalić podkreślany w raportach policyjnych liczny udział młodzieży czeskiej w powstaniu listopadowym 1830 r., to nie ulega wątpliwości wpływ polskich idei rewolucyjnych na studentów wszechnicy praskiej. Żywe zajęcie i roznamiętnienie budzą wśród niej odgłosy dziennikarskie o przebiegu walki polskiej. Przeciągające przez Czechy w latach 1831—1833 grupki powstańców znajdują u niej żywe współczucie, zrozumienie i oparcie materialne. Wiemy o adresie, jaki jeden z tych oddziałów złożony ze studentów polskich skierował w języku łacińskim do studentów wydziału filozoficznego Uniwersytetu Praskiego. Gorącą sympatię dla sprawy polskiej okaże m. i. ówczesny student praw i najznakomitszy romantyk czeski, Karol Hynek Macha. Podniesie on tragiczną dolę tulaczy polskich: „Są biedniejsi od nas..., przecież są zmuszeni i ojczyznę swoją opuścić“. Owocem tego zetknięcia pozostanie pieśń rewolucyjna i bojowa polska, która młodzieży czeskiej towarzyszyć będzie w wycieczkach i zebraniach koleżeńskich, ubiór polski (konfederatka, czamara, szarfa czerwono-biała), który następnie przejmą organizacje korporacyjne studentów czeskich (Slavia, Slovanská Lípa).

Atmosferę polonofilskich uczuć w erze rosnącego ucisku policyjnego po 1830 r. podtrzymują z kolei i rozwijają nieliczni przybywający na studia do Pragi studenci polscy, głównie z Galicji. Znamienne, niemal symboliczne znaczenie miała przyjaźń zadzierzgnięta w murach starożytnej uczelni praskiej wśród wspólnej lektury arcydzieł poezji czeskiej i polskiej (Kollára i Mickiewicza) poety W. Štulca i ks. Jerzego Lubomirskiego w 1834/5 r. Štulca skieruje ona do wielkiego czynu kulturalnego: przyswojenia piśmiennictwu czeskiemu twórczości A. Mickiewicza. W J. Lubomirskim, jednej z wybitniejszych osobistości w życiu kulturalnym Polski, inicjatorze utworzenia Akademii Umiejętności w Krakowie, utrwaliła wyniesione z domu rodzinnego (od ojca Henryka) idee słowianofilskie, którym dał wyraz na kongresie słowiańskim w Pradze w 1848 r., czy też goszcząc u siebie w kry-

tycznych dniach powstania styczniowego 1863 r. czeskich przyjaciół sprawy polskiej, Ferdynanda Schulca i Emmanuela Tonnera.

Rok 1848 przyniósł dalsze pogłębienie uczuć polonofilskich wśród czeskiej młodzieży uniwersyteckiej. Przejawi się ono manifestacyjnym noszeniem stroju polskiego przez organizacje korporacyjne. Na odwrót wielką radość sprawi zredagowana w języku polskim przez jednego z prezydentów parlamentu austriackiego w Kromieryżu, St. Smolkę, pod koniec jego obrad (6 marca 1849 r.) odpowiedź na adres jednej z korporacji czeskich (Slovánská Lípa). Oparciem i wzmocnieniem dla tych rozwijających się związków są pierwsze wykłady z zakresu literatury i języka polskiego, które prowadzi w latach 1846—1848 Polak Witalis Grzybowski, literat i popularyzator historii polskiej. Z działalnością kulturalną i pracą nad zbliżeniem polsko-czeskim łączył on polityczne również aspiracje, m. in. wziął wydatny udział w przygotowaniu i zwołaniu Kongresu Słowiańskiego.

Większe znaczenie miała działalność Czecha Jana Pravoslava Koubka, który w ciągu ośmioletniego pobytu w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie zapoznał się dokładnie z kulturą polską. Objąwszy w 1839 r. katedrę filologii czeskiej w Uniwersytecie Praskim, zwrócił się już w 1842 r. o pozwolenie wykładania języka polskiego. Otrzymał je na mocy postanowienia cesarskiego dopiero 14 listopada 1848 r. Krótkotrwała działalność Koubka na tym polu (do zgonu w 1854 r.) zapisała się dodatnio i owocnie. Wielbiciel romantyzmu polskiego i heroicznych pierwiastków duszy polskiej, ale krytycznie patrzący na pewne jej niedomagania (brak ciągłości i wydajności pracy organicznej), Koubek kształtował swymi wykładami nowe pokolenie czeskich polonofilów (Karol Havlíček Borovský i in.).

Po zgonie Koubka oficjalnym krzewicielem znajomości języka polskiego i kultury polskiej został w 1856 r. Polak Henryk Suchecki, powołany w 1865 r. z tego stanowiska na profesora filologii porównawczej języków słowiańskich w Uniwersytecie Krakowskim. Jakkolwiek by patrzeć na działalność Sucheckiego, nie sposób mu odmówić zasługi torowania kulturze polskiej drogi w życiu duchowym Czech. Zawdzięczały mu m. in. początki znajomości języka polskiego wybitne literatki czeskie (K. Světlá, Z. Podlipska oraz E. Krasnohorská, autorka najlepszego ze wszystkich przekładu „Pana Tadeusza“). Jak inni nauczyciele polszczyzny Suchecki rozwijał również akcję polityczną, m. in. spełniał

w czasie powstania 1863 r. nieoficjalną rolę przedstawiciela Rządu Narodowego w Pradze.

Obok Sucheckiego działają w szóstym dziesiątku XIX w. w Uniwersytecie Praskim przeniesieni doń przez rząd austriacki inni przedstawiciele nauki polskiej: Józefat Zielonacki, wybitny znawca prawa rzymskiego w Polsce i gorący patriota, usunięty z tego powodu przez Austrię w 1853 r. z katedry w Uniwersytecie Krakowskim, który poprzez Innsbruck i Pragę dostanie się w 1857 r. na Uniwersytet Lwowski; dalej Franciszek Karliński, który na stanowisku adiunkta Obserwatorium Astronomicznego przepędzi w Pradze lat siedem, skąd już jako członek nadzwyczajny król. Towarzystwa Naukowego w Pradze przejdzie w 1862 r. na katedrę astronomii w Krakowie.

Od 1848 r. cienką, ale nieprzerwaną strugą płynie ciąg młodzieży polskiej na studia nad Weltawę. Największe nasilenie osiągnął on od 1860 r. i w latach następnych. W 1860 r. zatrzymuje się w Pradze w swej wielkiej podróży naukowej po Europie zachodniej oraz południowej Słowiańszczyźnie z czasem wybitny historyk polski Aleksander Jabłonowski. Wniósł on do kolonii polskiej nowy ton: zarzewie idei rewolucyjnej i przygotowań do mającego wybuchnąć powstania. W tym duchu zajął się zespoleniem działalności czeskich polonofilów i przygotowaniem pomocy w przyszłej walce narodowi polskiemu.

W roku następnym przybyli z dalekiego Kijowa do Pragi dla dalszych studiów lekarskich i filozoficznych bracia Tadeusz i Józef Żulińscy. Ofiarni społecznicy po zapoznaniu się z językiem czeskim podjęli ożywioną działalność w duchu zbliżenia obydwu narodów w prasie czeskiej (*Pravda*, *Boleslavan*) i polskiej (*Praga* i jej okolice, *Gazeta Codzienna* 1862), którą okupią później czasowym więzieniem austriackim.

W 1862/3 r. wpisał się na wydział prawa wszechnicy praskiej Kazimierz Chłędowski, wytworny, pełen wdzięku pisarz esseista, który już z domu rodzinnego wyniósł zarody uczuć słowiańskich. Chłędowski za pobytu w Pradze (1862/3) zajmował się głównie studiami slawistycznymi i historycznymi. Owocem ich był szkic historyczny: „Zygmunt Korybut“ (Biblioteka Warszawska 1862), tudzież listy o literaturze czeskiej zamieszczane w *Wieku* i *Gazecie Narodowej*. Już po Chłędowskim (w 1866 r.) zjawiał się w Pradze przyszły profesor Uniwersytetu Krakowskiego, Maurycy Straszewski.

Lata 1860—1865 stanowią w ogóle najciekawszy rozdział w dziejach kolonii studenckiej polskiej nad Wełtawą, okres jej najbardziej bujnej, wszechstronnej i różnorodnej działalności. Zogniskowała ona w swym łonie główne nici akcji politycznej na terenie Czech. Jej dziełem było utwierdzenie nastrojów propolskich w czeskiej opinii, budzenie zrozumienia dla sprawy polskiej, jednanie pomocy materialnej i werbowanie ochotników do powstania, niezależnie od stacji pośredniej, jaką spełniała jako łączniczka między krajem a zachodem. Ten ferment ideowy wniósł już A. Jabłonowski, a pogłębili go bracia Żulińscy oraz przybyły w 1862 r. z Królestwa Kongresowego dla studiów filozoficznych Jakub Szejnike. Obdarzony nerwem społecznym, mimo młodego wieku (23 lata) dojrzały politycznie, rzutki i przedsiębiorczy ponawiały rychło szereg znajomości i politycznych związków, Szejnike posiadał własne, oryginalne koncepcje polityczne, które rozprowadzał w prasie polskiej i czeskiej (Národne Listy, Czas Przegląd Europejski, Tygodnik Poznański). Propagował on nie tylko zbliżenie polsko-czeskie, konieczność ugody z Rosją, ale przede wszystkim rozwijał dalekosiężną myśl „Polski nowej, słowiańskiej“, „polskiego panslawizmu“, zgrupowania wokół Polski „swobodnej i wolnej“ sfederalizowanej Słowiańszczyzny zachodniej i południowej. Szejnike rozumiał, jak rzadko który z Polaków, pracę organiczną narodu czeskiego, jego nastawienie antyniemieckie, które stawiał „na zawsze“ własnemu społeczeństwu jako wzór „wytrwałości i konsekwentnego działania“. Objęte w dniu 1 października 1863 r. stanowisko agenta politycznego Rządu Narodowego w Pradze Szejnike pojmował jako zasadniczy zwrot w tradycyjnych zasadach polityki polskiej, jako istotny krok do porozumienia i federacji słowiańskiej. „Kto wie, co nam od wschodniej granicy utracić trzeba“ — podkreślał — „dobrze o naturalnych, a łatwych, bo nie na podboju opartych pomyśleć zdobyczach“. Tę ożywioną działalność Szejnikiego przerwało aresztowanie przez policję austriacką 13 kwietnia 1864 r., a następnie wydanie go Rosji.

Działalność kolonii polskiej znajdowała przez cały czas oparcie w czeskich polonofilach starszej i młodszej generacji w W. Štulcu, E. Tonnerze, W. Friču, a także w byłych i aktualnych czeskich studentach Uniwersytetu Krakowskiego, prawniku Antonim Zemanie (Antal Stašek, wybitny literat), przyjacielu Szejnikiego, który w 1861 r. wrócił z Krakowa do Pragi manifestacyjnie w stroju polskim, oraz teologu Vojtěchu Křišťanie.

Po 1870 r. w związku z polonizacją Uniwersytetu Krakowskiego i Lwowskiego zmniejszają się znacznie polskie przyjazdy na studia do Pragi. Po dawnemu śpieszą tam sławiści polscy, których długi szereg, od Antoniego Kaliny (1873/4) i Jana Baudouina de Courtenay poprzez T. St. Grabowskiego (1904/5), dziś profesora literatur zachodnio-słowiańskich w Uniwersytecie Krakowskim, po najmłodszych: St. Gołąbka, K. Górskiego, St. Urbańczyka, zjeżdża nad Weltawę.

Nowe ożywienie w studiach polskich w Pradze zarysowuje się z początkiem XX w. w związku z rosnącymi prądami słowianofilstwa w Polsce oraz bojkotem szkół rosyjskich przez młodzież polską z zaboru rosyjskiego. Oparcie znajdują oni z jednej strony w nowym pokoleniu polonofilów czeskich: wielkim miłośniku kultury polskiej Jarosławie Vrchlickym, pełnym zapału propagatorze znajomości kultury i piśmiennictwa polskiego (głównie Mickiewicza), które szerzył w wykładach uniwersyteckich, w odczytach (wygłaszał je także w kolonii polskiej grupującej się w Ognisku) i kongenialnych swych przekładach, oraz w Adolfie Černym, od 1896 r. lektorze języków słowiańskich w Uniwersytecie Karola, równie gorącym rzeczniku kultury polskiej oraz obrońcy sprawy polskiej, odznaczonym niedawno (1947 r.) przez Uniwersytet Krakowski za swą działalność doktoratem filozofii honoris causa.

Pielęgnowaniu życia narodowego, samokształceniowego i koleżeńkiego służyło założone w 1879 r. „Ognisko Polskie“, które w początkach XX w. z organizacji obejmującej wszystkich Polaków przebywających w Pradze stało się wyłączną niemal domeną wpływów i działalności studentów, oraz powstała w 1908 r. Bratnia Pomoc, wreszcie dla celów towarzyskich Rzeczpospolita Babińska. „Ognisko“, wykazujące w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową ponad 200 młodzieży polskiej (głównie studentów politechniki), nie obejmowało całości studiującej młodzieży. Część jej, pozostająca pod wpływem hasel radykalnych, należała do międzynarodowego stowarzyszenia Unitas.

Ostatnim doniosłym etapem w rozwoju stosunków uniwersyteckich polsko-czeskich, uwięzieniem długoletnich węzłów przyjaźni i powinowactwa duchowego było utworzenie w 1923 r. katedry języka i literatury polskiej w starożytnej, czcigodnej wszechnicy, narodowej świątyni czeskiej nauki. Powołany na nią z Krakowa Polak, prof. Marian Szykowski, rozwinął szeroką i owocną działalność. Zajął się nie tylko doniosłym problemem

rozświetlenia udziału myśli polskiej w czeskim odrodzeniu narodowym, ale wychował wzorem swych poprzedników szkołę nowych badaczy, zarazem gorących polonofilów (prof. K. Krejčí i in).

ŹRÓDŁA: Niniejszy zarys stosunków Polski z Un. Karola w Pradze na przestrzeni dziejów ma charakter syntetyczny. Powstał on jako szkic jubileuszowy w ramach szerszych zainteresowań autora dla tego pierwszorzędnej wagi zagadnienia historyczno kulturalnego. Problem ten nie doczekał się dotąd opracowania, jakkolwiek na jego znaczenie w nauce naszej zwrócono uwagę już przed przeszło stu laty (M. Wiszniewski w „Historii literatury polskiej“). Bardzo fragmentaryczne, uboczne uwagi dotyczące głównie końca w. XIV i początków XV (tj. okresu odnawiania Uniwersytetu Krakowskiego) poświęcił mu A. Karboviak, A. Brückner, K. Morawski, J. Bidlo, Kliemann i najwięcej bodaj ks. J. Fijałek.

Szkic niniejszy daleki jest oczywista od wyczerpania tematu. Nie mając możliwości szczegółowego udokumentowania zebranych i podanych w studium faktów oraz poglądów pragnę ogólnie tylko scharakteryzować podstawę źródłową, na jakiej się oparłem. Obok wyzyskania źródeł drukowanych odnoszących się jednak głównie do w. XIV—XV, uwzględniłem w dość szerokiej mierze także źródła rękopiśmienne. Odbyta we wrześniu r. 1936 wycieczka do Pragi czeskiej pozwoliła na zebranie sporego pokłosia z rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Praskiego, która posiada największy zasób rękopisów w tym przedmiocie, prawie zupełnie dotąd niewyzyskany a rzucający wiele światła na studia polskie w Pradze (wydobywa np. pewne zasłużone w dziejach Karoliny postaci, jak Marcina z Łęczycy, Stanisława z Gniezna, ukazując wpływy husytyzmu), dalej z rękopisów Biblioteki Kapitulnej, nieco także z rękopisów Muzeum Narod. Trochę materiału głównie do studiów polskich w jezuickiej Klementynie dostarczyło Archiwum Uniwersytetu Praskiego, którego możliwość wyzyskania zawdzięczam uprzejmości prof. V. Vojtiška, za co mu, na tym miejscu serdecznie dziękuję. Ze zbiorów polskich zostały wyzyskane przede wszystkim Biblioteka Jag. i Archiwum Uniwersytetu Jag., incydentalnie także inne zbiory (Ossolineum, Biblioteka Narodowa w Warszawie). Do w. XIX obok publikacji Krejčego, Gołabka, Szyjko-wskiego, Wisłockiego, Začka najwięcej szczegółów dostarczyły Akta Senatu Akad. w Archiwum Uniw. Jag.

Niejednolity charakter i zasób źródeł, którymi autor dysponował, bogaty do w. XIV—XVI, coraz bardziej fragmentaryczny do czasów późniejszych, odbić się musiał na przedstawieniu tematu. Łukę wykazuje zwłaszcza okres wieku XIX, do którego autor rozporządzał tylko bardzo szczupłym materiałem. Duże trudności pokonać musiał autor w zgromadzeniu czeskiej literatury naukowej, tak bogatej i obfitej, jeśli chodzi o pewne epoki (husytyzm), a bardzo nielicznej i ulamkowo tylko reprezentowanej w zbiorach bibliotecznych krakowskich.